

◆ Kiedy koniec opieszałości ze strony właścicieli posesji prywatnych? ◆ Więcej łarby!

Dużo zieleni i... smutne podwórka

JĘDRZEJÓW zmienia swój wygląd z dnia na dzień. Przybywa zielenców, trawników, róże stały się już niemal symbolem miasta. Wiele wkładu pracy w porządkowanie i upiększanie swego grodu włożyli uczniowie jędrzejowskich szkół i placówek oświatowych.

Mimo sporych wysiłków i dużego zaangażowania mieszkańców, są jeszcze w Jędrzejowie miejsca nie przynoszące chluby miastu zegarów.

Niezbyt korzystne wrażenie na wjeżdżających do miasta ulicą Kielecką robią dawno nie tynkowane, ochlapane błotem posesje, m.in. nr nr 11, 14, 20.

Witryny Domu Handlowego przy pl. Kościuszki, jak zwykle cieszą oko świeżo umytnymi szybami i ciekawą ekspozycją. Toteż tym większe zaskoczenie budzi jego zaplecze — na rozkopanym placu stoi przesypany się śmietnik, pełen papierów i pustych kartonów...

Równoległe do głównej ulicy — 14 Stycznia, biegnie ulica 3 Maja — jedna z najbardziej zaniedbanych. Nieestetyczny wygląd komórek przylegających do domów potęguje odór wylewanych na ulicę mydlin. Nieprzyjemne tu iść, zwłaszcza w czasie upałów. Stare komórki „dekorują” także ulicę Kowalskiego, wid-

nieją w bramie posesji przy ul. 14 Stycznia 17.

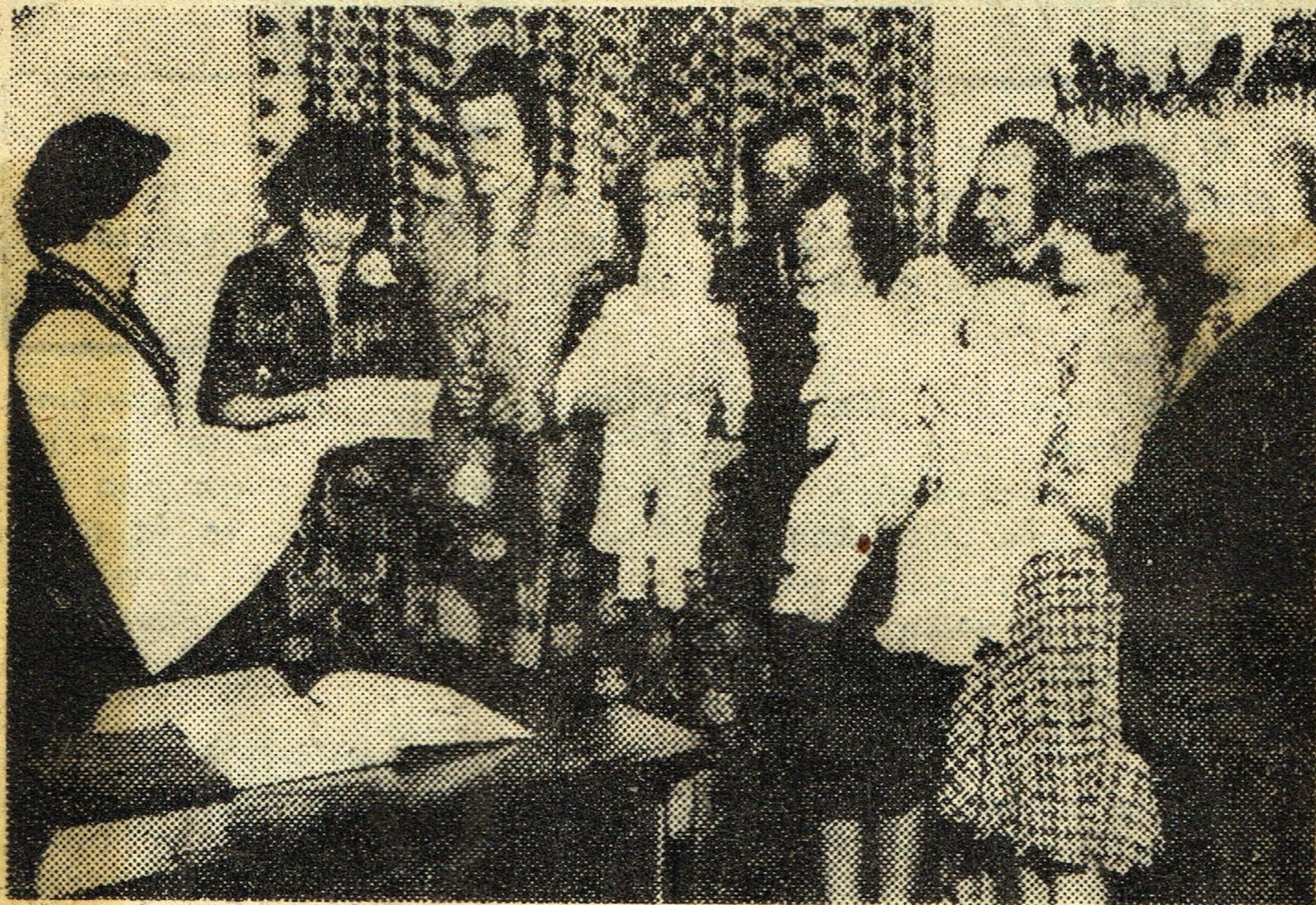
Na murze, ciągnącym się wzdłuż tej posesji i okolicznych rozwieszono kiedyś plansze reklamujące miasto i ziemię jędrzejowską. Obecnie, wyblakłe i nieco zdezaktualizowane, stanowią raczej anty-reklamę. A wystarczy trochę wody...

O odświeżenie prosi się także neonowy szyld kawiarni „Kryształowej”.

Ładnie prezentuje się w wiosennym słońcu osiedle Reymonta — dużo tu zieleni, kwiatów. A jednak smutno. Szare są elewacje bloków, nie zachęcają do zabawy dawno nie malowane huśtawki i piaskownice... **H. MACHUL**

Stow Ludu 8.5.1978

Jędrzejowskie trojaczki otrzymały imiona



Miła uroczystość nadania imion już półrocznym jędrzejowskim trojaczkom odbyła się w ostatnią niedzielę w Urzędzie Stanu Cywilnego w Jędrzejowie. Rodzicom — państwu Marii i Gustawowi Siewiorkom pracownikom Zespołu Szkół Zawodowych i Jędrzejowskiego Oddziału PKS I sekretarz Komitetu Miejskiego Stanisław Detka wręczył w imieniu władz książeczki mieszkaniowe dla dzieci z wkładami po 10.000 tys. złotych Marcin, Paweł i Robert — bo takie imiona otrzymały dzieci — przybyli do jędrzejowskiego USC w towarzystwie nie tylko rodziców, ale i społecznych opiekunów. W uroczystości nie zabrakło naczelnika miasta Kazimierza Rogowskiego, dyrektora jędrzejowskiego PKS — Stefana Zamojskiego, przewodniczącego Rady Zakładowej PKS — Wandy Tomaszewskiej oraz przedstawicielki ZSZ w Jędrzejowie — Romualdy Wtorek.

Na zdjęciu: akty nadania imion wręcza rodzicom trojaczek p. Joanna Cukier z jędrzejowskiego USC.

Fot. Al. Piekarski

*Stow Ludu
17.5.1978*

Czystość, ład, porządek

- ◆ Nierowna nawierzchnia
- ◆ Zaniedbane parkingi
- ◆ Zniszczone znaki drogowe

Okiem przybysza na trasie E-7

SPOJRZMY na międzynarodową trasę E-7 okiem turysty. Przez Kielce, przez wsie i miasteczka województwa kieleckiego przejeżdżają przecież codziennie dziesiątki samochodów, dla których ta trasa jest wizytówką regionu...

Już przy wyjeździe z miasta w kierunku Krakowa — pierwsze smutne spostrzeżenia. Jezdnia — aż do Białogona — przypomina tor przeszkód: nierówna nawierzchnia, dołki. Wprawdzie szybkość jest tu ograniczona, ale i tak zbyt duża. Nie znający drogi łatwo mogą wpaść w te pułapki. Mocno zniszczone są także chodniki dla pieszych. Po lewej stronie trasy, przed posesjami panuje nieporządek. Papiery, stare deski rozrzucone wokół domów...

Podobnie wyglądają podwórka w Zgórsku — widoczne z okien samochodów. Skarpa w Tokarni także upstrzona papierzyskami...

Na dużym odcinku trasy E-7 trwają roboty drogowe. W Brzegach jezdnia jest już poszerzona, gładka. Robotnicy zapomnieli jednak o usunięciu ostrzegawczych barier, które przewrócone stanowią nie lada zawalidrogę...

Przed Miąsową, na parking, nie sprzątano od miesięcy. Walają się papiery, na trawnikach — ogryzki, pełno rozmaitych śmieci. Mimo że są tu kosze, rikt jakoś ich nie wykorzystuje. Łatwiej przecież rzucić odpadek obok (!). Wiatr roznosi je po trawnikach... Kilka kilometrów dalej — następny parking. I tu obrazek taki sam. Żółte kosze na śmieci puste, obok pełno papierów.

Ponadto na tej trasie wymieniono już częściowo znaki drogowe. Nie wszędzie jednak. W niektórych miejscach znaki, szczególnie te ostrzegawcze, są już mocno zniszczone...

Jędrzejów — pierwszy przystanek na trasie do Krakowa. Centrum miasteczka — zadbane. Skopano trawniki, zamieciono ulice. Takie jest pierwsze wrażenie. Zajrzyjmy na podwórka. Posesje przy placu Kościuszki nr 1 i 22 są szczególnie zaniedbane. W bramach walają się śmieci. Widać gospodarze tu nie najlepsi. Przydałaby się dobra miotła...

Ulica Partyzantów. Odnowienia wymaga reklama Zakładów Przemysłu Gipsowego w Gackach — deszcz rozmazał już farbę. Nie opodal przewrócona plansza „Amfiteatr zaprasza”. Wątpliwe, aby ktoś skorzystał z tego zaproszenia... Także przy tej ulicy straszy przechodniów opuszczony zieleniak z podziurawionym szyldem...

Przed sklepem z galanterią przy ul. Armii Czerwonej piętrzą się sterty kartonów. Dalej — przepełnione pojemniki.

Za posesją oznaczoną numerem 2 przy ul. Świerczewskiego — opuszczony plac, pełen gruzów i papierów. Przy nim stoi odrapany, zamknięty na cztery spusty kiosk.

Dbają budowlani o porządek w nowo wznoszonym osiedlu im. Przypkowskiego. Razem z budynkami oddają alejki, trawniki. Co z tego — jeżdżące tędy samochody i wozy konne nie szanują tej pracy. Część alejek jest już zniszczona...

Na wszystkich budynkach w centrum trzeba wymienić tabliczki z nazwami ulic i numeracją domów. Stare, zardzewiałe — są już nieczytelne i zamiast pomagać — dezorientują przybysza...

Tak więc najwyższa pora, aby zadbać o porządek na trasie, która odwiedzana licznie przez turystów, kształtuje ich opinie o gospodarzach...

(amo)

itp. Ile nas wszystkich kosztuje taki brak organizacji, takie zmuszanie lokatorów do załatwiania spraw za innych, do tego upoważnionych.

(MIESZKANIEC BLOKU 5 A)

(nazwisko i adres znane redakcji)

Oczekują na pomoc

Piszemy do was w przykrej, bolesnej ludzkiej sprawie. Od dłuższego czasu obserwujemy bowiem naszych współlokatorów, dwoje starszych ludzi mieszkających w Jędrzejowie,

po to, by sprawą o której wam piszemy zajęły się władze i gwentualnie umożliwiły ty te dwojgu starszych ludzi oddzielenie się od niedobrego synd i uzyskanie stałej opieki spon lecznej. Nie można przecież od bierać ludziom spokojnej sta rości.

MIESZKAŃCY Z UL. JESIONKI
Jędrzejów

Kto zlikwiduje spór o drogę?

Nasz spór jest typowy i bar-
dzo szkoda, że nie znalazł się

Piszą do

przy ul. Jesionka 8. Osoby te, a szczególnie kobieta perma-
nentnie chorują i wymagają sta-
łej opieki. Wydawałoby się, że
takim opiekunem powinien być
dla tych dwojga starych ludzi
ich syn mieszkający przecież
razem z nimi. Jest jednak ina-
czej, bo człowiek ten nie tylko
nie zajmuje się losem swoich
rodziców, ale wielokrotnie jesz-
cze utrudnia im życie. Nieraz
zresztą wchodził w konflikt z
prawem, co mogą potwierdzić
władze sądowe i miejskie.

Wiemy, że jest to bardzo de-
likatna i trudna do załatwie-
nia sprawa. Ze zrozumiałych też
względów prosimy, by nazwiska
tych osób redakcja pozostawiła
do swojej wiadomości. Liczymy
jednak na wydrukowanie choć-
by w części naszego listu, a to

doład nikt, kto by go rozsąd-
nie i szybko załatwił. A przecież
nie chodzi tu o wielką sprawę,
bo trudno zaliczyć do takiej
kwestie zapewnienia czterem
rodzinom ze wsi Przygradów,
gm. Włoszczowa spokojnego do-
jazdu do drogi i gminy. Mie-
liśmy dawniej taki dojazd i to
wymaganej szerokości. Tak by-
ło do czasu kiedy to naszą dro-
gę zniszczyli traktorzyści z po-
bliskiej spółdzielni. Nie wiem
na jakiej podstawie tak uczyni-
li, tym bardziej że naczelnik
gminy Włoszczowa potwierd-
ził nasze racje i interwenio-
wał u prezesa spółdzielni, by
przywrócili poprzedni stan. Nie
przyniosło to jednak żadnego
skutku, tak też po dzień dzi-
siejszy nie posiadamy tego, co
nałoży nam się zgodnie z pra-

Stow Ludu
14. XI 1978.

Stow Ludu
12. XI 1978

◆ Zalało 9 mieszkań ◆ Sufity zamiast podłóg
◆ Czekanie na... stropy

Relacja z placów budów

Kontynuując cykl publikacji na temat — CO PRZESKADZA BUDOWLANYM W WYKONYWANIU ZADAŃ, odwiedziłam powstające właśnie osiedla mieszkaniowe w Jędrzejowie i Pińczowie. Wprawdzie na obydwu budowach „mieszkaniówka” realizowana jest w terminie, nie oznacza to jednak, że bez trudności. Oto relacja:

Pińczów — osiedle Grodzisko

W CHWILI gdy wchodzę do baraku, w którym urzęduje kierownik budowy — Jan Wojas, zgłasza się pracownik z meldunkiem, że woda zalała 9 nowych mieszkań. Przyczyna? Przed rozruchem kotłowni podwykonawca — KPIB nie sprawdził, czy instalacje są podokreślane... Właśnie miał być w mieszkaniach kładziony lenteks, teraz trzeba czekać aż wyschnie podłoga...

— Te wszystkie pozornie drobne spóźnienia dają w sumie duże straty czasu — mówi kierownik. — Czekamy, aż KPIB zrobi izolację rur kanału ciepłego, gdyż nie możemy ruszyć z wykonaniem drogi przez kanał. Czekamy też na płyty, bo dostarczane są z Końskich i Wolicy nierytmicznie. Na przykład z płyt 2,70 mógłbym już trzy budynki postawić, a tych „BZ” — ocieplanych za nic nie mogę się doprosić. Miałem dostać płyty 2,10, dali inne. Więc żeby nie stać w miejscu wypełnia się ściany pustakami, zalewa betonem, jakież to pracochłonne!... Kłopoty są też ze stolarką. Sama jej konstrukcja ma wady — okna wielkie, a zawiasy delikatne, nie wytrzymujące obciążenia, psują się. W rezultacie na budowie musimy naprawiać to, co ktoś spartaczył...

Nie, ludzi nie brakuje. Tyle, że zatrudniamy chłopów-robotników. Zwalniają się podczas żniw, wykopków, sianokosów. Nie da się też ustawić im pracy na dwie zmiany gdyż dojeżdżają aż z Solca, spod Połańca...

Gdy opuszczałam plac budowy stwierdziłam, że przyszli lokatorzy budynku numer 6 będą mieli powody do narzekania. Wprowadzać się mają lada dzień a KPRI dopiero zaczyna robić drogę dojazdową do budynku — miała być gotowa na koniec III kwartału. Ciekawe, jak ludzie przywieżą meble, ile metrów będą je nieść tonąc w błocie...

Jędrzejów — osiedle Przypkowskiego

Z rozmów które przeprowadziłam z kierownikiem robót — Zenonem Wątozem, majstrem budowlanym — Waldemarem Borowskim i instruktorem OHP — Marianem Bartkiewiczem:

— Znowu sześć dni czekamy na płyty stropowe z Dymina. Blok dla 70 rodzin już byłby gotowy, gdyby nie brak materiałów. Przedtem robota stała, bo nie było dwóch balkonów... A jakoś tych płyt — ściany krzywe, źle poobsadzone. Naprawiać trzeba tutaj czyjaś złą robotę...

— Co z tego, że stopy fundamentowe są w fabryce do odebrania, skoro PKS zajęta jesiennymi przewozami nie

ma czasu, żeby je przywieźć. A stopy powinny być na budowie już miesiąc temu...

— Stale są kłopoty z betonem. Wczoraj zepsuły się dwa samochody i teraz pracujemy na styk, bez zapasu...

— Mamy rozpocząć następny budynek według technologii OWT. Tymczasem nie dostaliśmy jeszcze potrzebnych płyt, odpowiedniego dźwigu. Znowu ludziom będzie się wyszukiwało inną pracę, zamiast postawić ich przy budowie nowego bloku. To denerwujące — są dni, podczas których załoga wykonuje drobne czynności, tylko po to, żeby coś robić. A w niedzielę zatrzymuje się ludzi, bo akurat przyszły materiały. Młodzi z OHP, którzy nam pomagają widzą wszystkie niedomagania, uczą się złej organizacji pracy, zniechęcają się do zawodu...

Z rozmów przeprowadzonych zarówno w Pińczowie, jak i w Jędrzejowie wynika, że budowlanym nie tyle brakuje materiałów w ogóle, co brakuje materiałów potrzebnych Fabryki domów nie wywiązują się z produkcji odpowiednich asortymentów płyt, często na budowę docierają najpierw elementy potrzebne do konstrukcji dachu, zamiast parteru, bo akurat to było w magazynie. Opóźniają też pracę niesolidni podwykonawcy. Wadliwa jest organizacja dostaw. Warto przy tym wziąć pod uwagę fakt, że część samochodów można z placów budowy zwolnić do przywozu materiałów z fabryki domów dając w zamian wózki akumulatorowe do wewnętrznego transportu.

ANNA KRAWIECKA

Stowu Luck
16. XI 1978.



JĘDRZEJOWSKA GASTRONOMIA pozostawia jeszcze wiele do życzenia, tak pod względem liczby, jak też... jakości funkcjonujących w mieście placówek. Miłym zaskoczeniem jest więc dla odwiedzających Jędrzejów kawiarenka „Relaks”, zlokalizowana w parku miejskim, obok stadionu sportowego.

Przed kilku laty „Relaks” był własnością jędrzejowskiego Naprzodu. Wybudowany czynnem społecznym sportowców nie spełnił, niestety, pokładanych w nim nadziei. W efekcie lokal zamknięto na dwa miesiące. Po remoncie przejęła kawiarnię WSS i przekazała ją w ajencję pani Wandzie Terczyńskiej.

Pani Wanda — pedagog z wykształcenia i zamiłowania — podjęła pracę w „Relaksie” po 25 latach pracy w szkolnictwie...

— Decyzja objęcia opieką kawiarenki była „ekspresy-

wa” — wspomina dziś. — Byłam już zmęczona nauczaniem. Postanowiliśmy z mężem błyskawicznie, że podejmiemy się tego zadania. Lekko nie jest

Przydało się doświadczenie pedagoga...

— jestem zarazem kierownikiem, sprzedawcą i wykonawcą serwowanych ludziom wyrobów. W dalszym ciągu czuję się wychowawcą. Tylko że zmienił się przedmiot nauczania — uśmiecha się pani Wanda. — Tu ludzie oprócz rozrywki uczą się także kultury... Doświadczenie pedagoga przydaje się...

Początkowo obawiałam się wprowadzić piwo do sprzedaży. Doszłam jednak do wniosku, że kultury picia można ludzi nauczyć m.in. przez odpowiednią oprawę — wystrój wnętrza, obsługę...

W „Relaksie” rzeczywiście czuje się troskę o każdy drobiazg — czyste firanki, ład w gablocie, dobre nagrania i zawsze świeże wyroby cukiernicze zachęcają do wstąpienia.

Potwierdzeniem, że droga, jaką p. Wanda obrała, jest słuszną — są obroty zamykające się sumą 100 tysięcy złotych miesięcznie...

Dobrze byłoby, aby popularność, jaką cieszy się była kawiarenka „Naprzodu”, dała do myślenia kierownictwu pozostałych placówek gastronomicznych Jędrzejowa, które często jeszcze trudno nazwać wzorowymi...

H. MACHUL

„Zemsta Jędrzejowa”

ZAPYTAJCIE o „zemstę” pod budką. Może przez chwilę pomyśli kto i o Jędrze, ale skojarzenia z piwem będą powszedniejsze. I wszyscy pomyślą źle; i ci spod budki, i ci, co w wolną sobotę chcieliby mieć w lodówce ze dwie butelki do „Studia-2”.

— Uwzięli się proszę pana — powie potem kierownik browaru w Jędrzejowie — i stąd powszechna opinia o złej jakości naszego piwa. A my mamy normę, o proszę PN 73.A-79098 i w tej normie się miścimy. Sprawdza PIH, sprawdza „Sanepid”, receptura ustalona prawidłowo

— Mamy własne ujęcia wody, dwie studnie głębinowe. Trochę za twarda, ale robimy korektę kwasem solnym, spożywczym. Mamy sól jęczmienny, częściowo wysyłany na eksport. Jedyny kłopot to urządzenia chłodnicze. Ich zły stan może wpływać na jakość.

Kierownik mówi, że piwo jest psute przez handel. Głównie przez rozlewnięcie i złe warunki przechowywania. „Jędrzejowskie” jest bardzo delikatne, musi leżeć w ciemnym magazynie, w temperaturze do 12 stopni. A w handlu tego nie ma. I warunki atmosferyczne są niekorzystne. Gdyby były dobre — piwo wytrzyma i trzynastę dni. A ono nie jest pasteryzowane i nie wytrzymuje. Pasteryzatora się nie wprowadzi — trzeba byłoby stawić nową halę. Poza tym piwo z beczki, nawet takiej metalowej, jest lepsze. Te butelki też psują smak. — Niech pan spróbuje i porówna...

PIWO nazywa się „lysogórskie jasne pełne specjalne”. Ze specjalne — raczej wiadomo skądinąd. Tak poważnie, to specjalne dlatego, że każde piwo powyżej 12,5 proc. ekstraktu jest specjalne. „Jędrzejowskie” ma właśnie ekstraktu tyle, że już nie zwykłe, a prawie specjalne. Na granicy.

Z dalszej normy wynikałoby, że właściwie browar ma niewielki wpływ na jakość piwa. Najważniejszy jest rynek.

Rynek kielecki — według kierownika — jest niezwykle wybredny. Była „warka”, brał z Warki, teraz Leżajsk i to samo Leżajsk na nowości, a na „lysogórskie” psioczą. Ostatnio jędrzejowski browar część produkcji wysyłał do Krakowa, w pobliżu Okocimia i Żywca. I nie było reklamacji.

Chociaż to wszystko brzmi jak anegdota, przytoczę jeszcze jedną, lansowaną przez kierownika. Otóż przejeżdżał podobno kiedyś przez Jędrzejów minister. I kiedy po obiedzie w „Zodiaku” zapragnął piwa, w dobrej wierze i z troską o zdrowie wysokiej osoby, podano mu „tyskie”. A on się uparł, żeby „jędrzejowskie” taki był smakosz.

BROWAR w Jędrzejowie to teraz filia Okocimia. Oczywiście specjaliści z Brzeska nie chcą i nie mogą być zadowoleni z jakości obecnego „lysogórskiego”. Zastępczyni kierownika nie jest tak optymistyczna jak sam szef. Zgadza się z opinią Brzeska. Przyznaje, że „źródło świętokrzyskie”, dawniejszy drugi typ rodzimej produkcji, wycofało właśnie ze względu na mizerną jakość.

Z rozmowy z kierownictwem wylaniają się niezbędne warunki poprawnej jakości i dobrego smaku jędrzejowskiego piwa: dobre urządzenia chłodnicze, pasteryzatory, sprzedaż z beczki, konieczność przedłużania zimy, zahartowanie piwoszy, żeby nie wybrzydzały. Najbardziej przydałoby się to ostatnie, a w ogóle — lepiej przejść na wodę mineralną...

ARTUR JAROSZ

Będzie porządek?...

Z Oddziału WSS „Społem” w Jędrzejowie otrzymaliśmy pismo o następującej treści:

„W odpowiedzi na notatkę prasową, w której autor krytykuje asortyment potraw w wprowadzonej przez nas restauracji „Zodiak” informujemy, że zagadnienie to było przedmiotem narady zorganizowanej przez dyrektora Oddziału WSS z kierownictwem zakładu i szefowymi kuchni... W związku z tym, że od dłuższego czasu stwierdzano niedowład w pracy kie-

rownictwa zakładu zmieniono jego kierownika co powinno wpłynąć na usunięcie nieprawidłowości.”

Cóż, jeśli tylko narada i zmiana na stanowisku kierownika pomoże, aby „Zodiak” serwował dania jak należy wszystko powinno być w porządku. Zwłaszcza, że restauracja leży przy bardzo uczęszczanym szlaku i dobrze by było, gdyby turyści odwiedzający Kielecczynę wynieśli z niej jak najlepsze wrażenia.

Stow. Ludu 30.11.1978.

Dom Towarowy. Tu brakuje tylko palt o rozmiarach młodzieżowych, ale za to wszystkie oferowane mają futrzane kołnierze. Nie ma też płaszczków dziecięcych od 144 cm wzwyż.

Zaopatrzenie w ciepłą bieliznę i odzież jest dużo lepsze, ale tu również nie ma pełnego asortymentu towarów, np. nie można dostać damskich rajstop z anilany, ciepłej dziecięcej bielizny.

W innych sklepach, np. nr 560 WPHW, braki w zaopatrzeniu są dużo większe — rękawiczki włóczkowe tylko w jednym rozmiarze, nie ma dziecięcych czapek i szalików w jasnych kolorach.

Równie zła sytuacja panuje w sklepach obuwniczych i to zarówno w Domu Towarowym, gdzie trudno dostać najbardziej poszukiwane numery, jak i w sklepie nr 570 WPHW, gdzie jedynymi butami na zimę są damskie kozaczki, na które nie było amatorów w roku ubiegłym!

Trudności w zaopatrzeniu nie są niczym nowym, wydaje się jednak, że więcej inicjatywy ze strony handlowców mogłoby im zapobiec. Są bowiem sklepy z towarami, których nie ma gdzie indziej, a przecież możliwości ich uzyskania są takie same dla wszystkich.

LCZ

JĘDRZEJÓW. Sklep odzieżowy nr 563 WPHW. Sytuacja podobna jak w Pińczowie. Brak damskich palt i jesioneł w rozmiarach szczupłych i tegich. Te, które są, mają ponure kolory. Męskie palt są w równie małym wyborze. Klienci nie mogą dostać kurtek ortalicjonowych, a popyt na nie nie maleje.

Stow. Ludu 26.11.1978.

Na szlaku przewozów

WAGONY z drutem, ze zbożem ustawiono pod linią wysokiego napięcia. Nie wolno ich tam rozładowywać. Trwają więc pertraktacje między adresatem wagonów — Oddziałem PKS w Jędrzejowie — a koleją, żeby je przestawić. Pisma w tej sprawie krążą — bo wszystko musi być na papierku, „osiowe” leci, jest już po godzinie 10 i nic się nie zmieniło. Normalne... Przecież parę dni temu, w poniedziałek, wagony ze zbożem postawiono tuż przy stosie wapna. Przejeżdżające obok ciężarówki wzbijały tułmany białego pyłu. Pszenicy w takich warunkach nie sposób wyładować, później z maki byłaby zaprawa murarska a nie ciasto. I wojna, papierkowa oczywiście, żeby wagony przestawiono... Przestawiono, tyle że w dobrych parę godzin później, poczekały sobie ciężarówki PKS, poczekali ludzie.

Tracą czas samochody Oddziału PKS w Jędrzejowie i z innych powodów.

Podstawowym i w zasadzie jedynym sprzętem rozładunkowym, którym dysponuje oddział, jest szufla. Fakt, że jest też jeszcze maszyna do rozładunku — tzw. kafałka — niewiele zmienia. Urządzenie to bowiem godne jest, z racji swego wieku, raczej muzeum, niż kolejowej rampy. Psuje się w najlepszym przypadku raz dziennie. Więc rytm pracy jest taki: z wagonu bierze się surowce łopata, rzuca na przyczepę, z samochodu znów ło-

pata przenosi do magazynu. „Bertę” — tak nazywają na rampie wagon o dużej pojemności — opróżnia się tym systemem i przez dwie doby. Zdarza się, że rozładunek trwa o wiele dłużej niż sam transport.

Przyczyną przestojów jest też brak części zamiennych oraz opon, czy choćby zwy-

Czekają
ciężarówki,
czekają
ludzie

kłych detek. Wprawdzie naprawia się je w PKS na bieżąco, wulkanizacja odbywa się przez trzy zmiany, ale już nie bardzo jest co reperować. I strach nawet, gdyż dętka łataną bez końca grozi, w razie pęknięcia podczas jazdy, wypadkiem. Kłopoty są również ze zdobyciem akumulatorów, osprzętu elektrycznego, rozruszników... Choć właściwie nie tyle rozruszników, co tworników — drobnego detalu niezbędnego do ich naprawy, dostać nie można. Bo nadal w produkcji części zamiennych powtarza się stary błąd — przemysł dostarcza drogie zes-

poły, a tymczasem w warsztatach chodzi najczęściej o wymianę tej przysłowiowej już uszczelki. I zamiast 100 złotych na drobniak wydaje się tysiące złotych na kompletne silniki, tylne mosty, prądnice. Po co te koszty? Nic dziwnego, że aby ich uniknąć zabiera się z wozów stojących z powodu braku jednej części wszelkie możliwe do wykreślenia detale.

Jednak mimo tych trudności jędrzejowski Oddział PKS osiąga dobry wskaźnik gotowości technicznej pojazdów — na każde 100 samochodów 78 jest stale na chodzie, wykonują one przewozy bez opóźnień.

— Jest to zasługa zgranej załogi — mówi dyrektor Oddziału PKS w Jędrzejowie — Stefan Zamojski. — Na takich pracowników jak Leon Wiatr, Henryk Poczęty, Jerzy Dąbrowski, Leszek Koczał, Bogdan Chelicki, Wojciech Sutowicz, Zygmunt Ogórek, Zbigniew Waleron zawsze można liczyć. Wiadomo, że jak na przykład są teraz kłopoty z przewozami węgla, kierowcy nie wrócą bez niego ze Śląska. Gdy „Rekordowi” zabrakło ostatnio węgla, to 300 ton w ramach ładunków powrotnych dostarczyli. W czasie żniw 126 pracowników z naszego oddziału i 65 z podległej nam placówki we Włoszczowie pomagało kolegom i rolnikom ze wsi Łysaków w zbieraniu zboża. Wpływ na dobrą pracę załogi mają też organizacja partyjna i młodzieżowa. Potrafiły one zwać ludzi z zakładem, tak, że wszyscy czują się odpowiedzialni za jego wyniki.

ANNA KRAWIECKA

Stow. Ludu
23. 11 1978

